

Ks. Józef Homerski, Tarnów

EKUMENIZM A BIBLIA ¹

Dzień 13.X.1962 r., w którym papież Jan XXIII przyjął około czterdziestu delegatów obserwatorów na I sesję II Soboru Watykańskiego przedstawiciele większości Kościołów odłączonych od Rzymu i siedząc w ich gronie na fotelu, a nie jak zwykle na tronie, rozmawiał z nimi z prostotą i bezpośredniością, był gestem, który stał się wydarzeniem w dziejach Kościoła. Od tej chwili poczęły się mnożyć otwarte w całym świecie nieśmiało przedtem nawiązywane kontakty i spotkania katolików z przedstawicielami różnych odłamów chrześcijaństwa oraz innych religii niechrześcijańskich. Dziś po upływie zaledwie kilku lat nie trudno zauważyć, że jeśli te ekumeniczne spotkania są dobrze przygotowane i nie ograniczają się do miłych słów i grzecznościowych uścisków dłoni, mają trzy zasadnicze cechy: 1° przy spokojnych i rzeczowych dyskusjach nie kryje się rzeczywistych i nieraz zasadniczych różnic, które dzielą, a które trzeba jakoś przezwyciężyć. 2° W szukaniu tego co łączy i co może stanowić solidną podstawę obopólnego dialogu, obydwie strony sięgają po Pismo św. uznając je za autentyczne Słowo Boże, skierowane do wszystkich ludzi dobrej woli. 3° Widząc, że jedność wszystkich wyznań jest ponad możliwość ludzką, wszyscy jednomyślnie obstają przy konieczności modlitwy, opartej o wzory biblijne, jako tej jedynej siły, która może wyprosić światło ku znalezieniu drogi do jedności.

Poświęcając chwilę uwagi tematowi ekumenizmu współczesnego, pragnę się zastanowić nad tym jaką rolę odgrywa w nim Biblia i rozważyć dwa zagadnienia: w jakiej formie i w jakim stopniu Pismo św. jest obecne w dialogu katolików z różnymi wyznaniem

¹ Artykuł ten to referat wygłoszony na Sympozjum Naukowym o Ekumenizmie w nauczaniu teologicznym w Krakowie dnia 16.XI.1967 r. Poza oficjalnymi dokumentami Kościoła św. a zwłaszcza Konstytucją *Dei Verbum* i Dekretem o Ekumenizmie wykorzystano następujące artykuły: Y. M. J. Congar, *Vorschläge für den Dialog, Krygma und Dogma* 12 (1966) 181—186.

O. Cullmann, *Die Reformbestrebungen des 2. Vatikanischen Konzils im Lichte der Geschichte der Katholischen Kirche, Theologische Literaturzeitung* 92 (1967) 1—22.

L. Dequeker, *Bible et Oecumenisme, Collectanea Mechlinensia* 51, 6 (1966) 641—645.

M. Kiessing, *Autorität der Schrift — Autorität der Kirche, Una Sancta* 22 (1927) 148—160.

R. Marlé, *La Bible dans la division des Chrétiens, Études* 324 (1966) 630—640.

J. Peter, *Bases for Christian belief: a phase of the Catholic-Protestant dialogue, The Evangelical Quarterly* 39 (1967) 75—85.

P. Rossano, *La Bible et les religions non-chrétiennes, Secretariatus pro non Christianis. Bulletin* 1, 4 (1967) 18—28.

chrześcijańskimi i niechrześcijańskim oraz na czym się opiera ta właśnie jego obecność.

1. PISMO ŚW. JEST OBECNE W DIALOGU EKUMENICZNYM

Wszyscy chrześcijanie zawsze wierzyli, że Pismo św. jest słowem żyjącego Boga. Chrześcijanie dzisiejszych czasów doświadczają nadto jego zadziwiającej mocy odrodzenia i jednania. Był czas gdy katolicy i inne wyznania bardzo z sobą polemizowały i okazywały sobie wzajemnie wiele niechęci. Był czas ich wzajemnej nawet nieprzejednanej wrogości. Gdy protestanci na początku XIX w. powołali do życia tzw. Towarzystwo Biblijne, by szerzyć znajomość Pisma św. wśród wiernych i udostępnić jego czytanie w języku narodowym, katolicy nie tylko odmówili współpracy z tą akcją, ale czynniki oficjalne uznały tę akcję za przedwczesną i nieroztropną. Przeglądając *Enchiridion Symbolorum* (Denz 1602—1632) można zauważyć, że papieże swego czasu bardzo surowo oceniali działalność owych Towarzystw, a ich tłumaczenia Pisma św. na języki narodowe uważali za działalność szkodliwą. *Hostium nostrorum iniquitas eousque progreditur ut... in religionis detrimentum vertere nitantur etiam sacras Litteras ad religionis ipsius aedificationem divinitus nobis datas*. Na pewno w pierwszym rzędzie troska o dobro dusz, ale bez wątpienia również niechęć do odmiennych i niewypróbowanych metod duszpasterskich połączona z nieprzychylnym nastawieniem do wszelkich myśli nowatorskich spowodowały potępienie takich wypowiedzi jak: *Lectio Sacrae Scripturae est pro omnibus. Abripere e Christianorum manibus Novum Testamentum seu eis illud clausum tenere auferendo ei modum illud intelligendi est illis Christi os obturare* itp. (Denz 1429—1435). Dziś jesteśmy świadkami nowego klimatu. Wrogość i polemiki ustąpiły miejsca uznaniu i współpracy. Katolicy są świadomi tego, że swoją odnowę biblijną w dużej mierze zawdzięczają dynamice i oryginalności pracy protestantów. Protestanci zaś okazują dużo szacunku i uznania dla pracy biblijnej katolików. Współpraca biblistów wszystkich przekonań prawie od ćwierćwiecza powoli zaczyna zacierać granice wyznaniowe tak pod względem tematyki i problematyki, jak również metody pracy. Zresztą czasy współczesne bardzo złagodziły dawne problemy sporne, a narzuciły wszystkim wyznawcom nauki Jezusowej nowe problemy z zakresu wiary i teologii. Protestanci wszelkich odłamów odczuwają dziś potrzebę skąpania swej Biblii w rzeczywistości Kościoła, Tradycji i Liturgii w ujęciu katolickim. Katolicy zaś widzą konieczność przepojenia i ożywienia Pismem św. teologii dogmatycznej, moralnej, katechetyki, liturgii i sakramentów. Świadomość braterstwa wszystkich ludzi, ich godność osobista i ponad ludzkie wartości religii budzą u wszystkich wspólnot religijnych, nawet niechrześci-

jańskich, ową potrzebę i dążność do współpracy i wzajemnego zrozumienia. Gwarancją, że ów ruch zjednoczeniowy ma charakter poważny i głęboki jest fakt, że współpraca zaczyna się od podstaw, od wspólnego wydania tekstu Biblii, aby wszyscy wyznawcy nauki Jezusowej mieli do swej dyspozycji jednakowo brzmiący tekst Pisma św.

Dnia 23.IX.66 r. na posiedzeniu Konsultorów Sekretariatu dla Religii Niechrześcijańskich zapadło postanowienie rozpoczęcia prac nad stworzeniem słownika biblijno-korańskiego (*Vocabulaire Bibli-co-Coranique*). W Antwerpii (Holandia) w roku 1962 ukazało się Pismo św. w serii *Phoenix Bijbelpockets*, do którego wstęp i komentarz redagowali przedstawiciele różnych wyznań. W 1965 r. w Paryżu wydano w trzech tomach Pismo św., zwane *La Sainte Bible, Edition Oecumenique* w zbiorze: *Le tresor spirituel de l'humanité*, w którym ukażą się również teksty święte, tradycje, czy dzieła sztuki bramanizmu, buddyzmu, starożytnego Iranu, Islamu, Chin, Europy przedchrześcijańskiej, Bliskiego Wschodu, Oceanii i Ameryki sprzed Kolumba. Gdy chodzi o Biblię, wstępy do poszczególnych ksiąg redagują: katolicy, protestanci, prawosławni i Żydzi.

Wydawnictwa *du Cerf* i *L'Alliance Biblique Universelle* przygotowują nowy przekład Pisma św. z komentarzem katolików, protestantów i prawosławnych. 16.I.1967 — w obecności Kard. J. M. Martina, ordynariusza z Rouen, pastora M. Boegniera i metropolity Meletiosa zaprezentowano z tej serii List do Rzymian. Wydanie nosi tytuł: *Traduction Oecumenique de la Bible*, czyli TOB. Skrót ten jest symboliczny, albowiem brzmi tak samo jak wyraz hebrajski: dobry, dobrze. Przedsięwzięcia te mają swoje blaski i mają swoje cienie. Z punktu katolickiego tego rodzaju wydania Pisma św. będą miały prawdopodobnie tylko ograniczony zasięg i będą mogły służyć ograniczonej, bardziej wyrobionej liczbie wiernych. Niemniej zmuszą one duchowieństwo do gruntownego przypomnienia sobie teologii a przede wszystkim do formowania nowego poglądu, gdy chodzi o stosunek do innych religii. Współpraca wszystkich wyznań nad wydaniem wspólnej Biblii jest poszukiwaniem autentyczności, a nie wyrazem synkretyzmu: jest objawem bardzo pozytywnym a nie fałszywie pojętym ekumenizmem, czy źle zrozumiałym irenizmem. Profesor Andrzej Zaoni, dyrektor Międzynarodowego Instytutu Studiów Żydowskich w Paryżu we wstępie do N. Testamentu w owej Biblii Ekumenicznej, w serii *Le Tresor spirituel* nie kryje się ze swoim krytycznym punktem widzenia co do godności mesjańskiej i synostwa Bożego Jezusa Chrystusa i uważa, że wiara chrześcijańska w tym punkcie jest nie do pogodzenia z monoteizmem dekalogu. Wypowiedź ta jest bolesna, bo zwraca uwagę, że harmonia obydwóch Testamentów, tak oczywista dla chrześcijan, jest obca dla potomków dawnego Przymie-

rza. Mimo wszystko w ich pojęciu jesteśmy jeszcze owymi dzikimi pędami oliwki św. Pawła (Rz 11, 17—24). Jednakowoż fakt, że na temat Nowego Testamentu wierzący Żyd w ogóle się wypowiada — jest już osiągnięciem. Świadczy to, że nawet niechrześcijanie pojmują dziś ekumenizm jako lojalny dialog, że nie ukrywa się różnic, ani nie łamie się trudnych problemów teologicznych w imię jakiegoś wspólnego frontu przeciw światu niewiary. Jest to niewątpliwie krok naprzód w kierunku wzajemnego zrozumienia się i poznania.

2. PRAWDY BIBLIJNE STANOWIĄ PODSTAWĘ DIALOGU

Na pewno dalekim od prawdy byłby ten, kto na podstawie dosłownie i bez kontekstu rozumianych wypowiedzi 2 J 9—11 i 1 Kor 10, 20, czy Pwt 7, 1—6, chciałby sądzić, że Pismo św. nie toleruje absolutnie żadnej obcej religii poza jahwizmem w St. Testamencie, a wiarą w Jezusa Chrystusa poprzez Kościół katolicki w Nowym Testamencie.

W rzeczywistości bowiem St. i Nowy Testament, potępiając błędne objawy kultu właściwego tym religiom, same religie toleruje i bojeje nad ich skażeniem (J 4, 22: Dz 17, 23). Walcząc z tym co w nich złe nie potępia religii jako takiej. Prorocy St. Testamentu, głosząc wyrocznie przeciw narodom, nie dotyczą samej religii. Nie oskarżają narodów o to, że mają niedokładny obraz idei Boga (Mdr 11, 23: Dz 14, 17), ale karzą ich zbrodnie społeczne, okrutności, pychę, niesprawiedliwość i egoizm. Hagiografowie N. Testamentu mają dla pogan szacunek jako dla ludzi religijnych (1 Kor 5, 13). Według Biblii szukanie Boga i posiadanie go przez religię jest czymś istotnym dla człowieka, jest skarbem ludzkiej natury, stworzonej na obraz Boży i to niezależnie od objawienia, poza Starym czy Nowym Przymierzem (Syr 17, 19 Mdr 13, 1—9: Rz 1, 19 n itd.). Człowiek bowiem od początku zwracał się do Boga już to jako jednostka (Rdz 4, 25), już to jako zbiorowość (Rdz 10 Dz 17, 26—28), zanim Bóg nawiązał z nimi miłościwy dialog i pouczył go o sobie oraz o swej woli zbawczej względem niego. Fakt zatem, że Pismo św. uznaje i proklamuje skarb religijności jako rzecz pozytywną, daną człowiekowi przez Boga, jest tym czynnikiem, który w dialogu katolików z wyznawcami jakiegokolwiek religii daje podstawę do kontaktu i zahaczenia o to, co we wszystkich religiach jest autentyczne i prawdziwie Boże. Biblia mówi, że człowiek był kiedyś w raju, oraz, że go utracił przez grzech. Tęsknota za istniejącą niegdyś harmonią między Bogiem a człowiekiem, czyli za utraconym rajem, lub jak go nazywają pogańscy pisarze złotym wiekiem, daje się zauważyć w wierzeniach prawie wszystkich ludów. Pismo św. mówi nam, że Bóg przez słowa i przez czyny, czyli osobistą inter-

wencję w historię ludzkości, pouczył ludzi o sobie i o drodze do Niego, tj. Jego zbawczej miłości względem rodzaju ludzkiego. Do przeprowadzenia tych zamiarów posłużył się Bóg Izraelem, a teraz posługuje się Kościołem.

Poprzez wybranie Abrahama i przymierze pod Synajem dał początek dziełu zbawienia i wskazał narodom gdzie tkwi źródło ich błogosławieństwa. Ostatecznie w Jezusie z Nazaretu naród wybrany otrzymał swego Mesjasza a poganie światło zbawienia. Parafrazując treść wizji z księgi Daniela (2, 31—35), miłość zbawcza Boga względem wszystkich ludzi była owym kamieniem, który bez udziału rąk ludzkich spadł z góry, uderzył w ludzkość, aby ją przeobrazić w nową jedność religijną i napęłnić nią ziemię. A zatem z biblijnego punktu widzenia ludzkość, chociaż ma ten sam początek, tę samą naturę i ten sam cel, dzieli się na dwa obozy. Z jednej strony jest lud Boży (*am Laos*) wybrany, mający przymierze i obietnice, a z drugiej strony są poganie, narody (*goim, Ethne*), które nie znają prawdziwego Boga i nie uczestniczą w drodze ludu Bożego. Plany Boże cały czas pozytywnie wpływały na to, by wybrany lud Boży różnił się od narodów. Z drugiej strony te same plany Boże od początku miały na uwadze zbawienie wszystkich ludzi i zjednoczenie ich w Świętym Mieście — Jeruzalem. Tajemnica posłannictwa Izraela polegała na wierności swemu powołaniu i Przymierzu dla dobra własnego z perspektywą przyszłego zbawienia narodów. Stąd taka surowość prawodawstwa Mojżeszowego w stosunku do jakiegokolwiek synkretyzmu religijnego (Pwt 17, 2—5). Tajemnica zaś zbawienia w Kościele polega na wierności Ewangelii dla prowadzenia misji zbawczej wśród narodów (Mk 16, 15—16). Zatem według Pisma św. tak Izrael jak również Kościół miały do spełnienia względem narodów świata dwie ważne funkcje: Izrael rolę wybrańca i pośrednika, a Kościół funkcję świadka i misjonarza. Wszyscy bowiem ludzie za pośrednictwem Kościoła mają prawdziwego Boga poznać, Jemu należną cześć oddać, a przez to się zbawić (Jr 3, 17: Iz 56, 1—8: Zach 8, 20—23: Iz 4, 1: Ez 39, 21—29). Ze wszystkich kart Pisma św. tchnie wieść o ingerencji Bożej w dzieje narodu wybranego z uwagi na dobro całej ludzkości, w celu zbawienia wszystkich ludzi. Istotna treść Biblii wyraża się zatem w prawdzie, że Objawienie Boże, które ona głosi światu, było dane dla dobra wszystkich ludzi dobrej woli, a nie stanowiło wyłącznej własności jednego narodu.

Szczyt posłannictwa St. Testamentu mieści się w tekstach mejsjańskich i eschatologicznych. Na przestrzeni wieków szkicowały one z jednej strony postać przyszłego Mesjasza-Zbawcy, z drugiej zaś strony dawały zarys królestwa Bożego, które On miał zrealizować na ziemi. Obydwa te szkice były na tyle dokładne i na tyle czytelne, że gdy pojawił się Jezus z Nazaretu, można w Nim było poznać zapowiedzianego Mesjasza. Gdy zaś począł uczyć o królestwie

niebieskim wszyscy mogli łatwo zauważyć, że te same cechy miało mieć zapowiadane przez proroków królestwo Boże, które miał założyć na ziemi przysły Mesjasz-Zbawca. We wcieleniu, śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa interwencja Boża osiągnęła swój szczyt i cel zarazem. Nic zatem dziwnego, że zdaniem wszystkich tych, którym drogą jest idea jedności chrześcijan, osoba Jezusa Chrystusa jest zasadniczą podstawą jedności. Do Niego zmierzało całe objawienie i w Nim znalazło swój doskonały wyraz. On jest centrum i celem całego chrześcijaństwa. Osoba Jezusa jest najistotniejszą więzią, która poprzez Pismo św. łączy wszystkich chrześcijan. Taką samą więzią jest założony przezeń Kościół. Biblia i Kościół mają ten sam Boży początek. Niekwestionowany autorytet jakim cieszy się Pismo św. u wszystkich chrześcijańskich wspólnot religijnych czyli Kościołów, polega na jego czasowym i ontologicznym pierwszeństwie w stosunku do Chrystusowego Kościoła. St. Testament istniał przed jego założeniem. A chociaż Nowy Testament, w którym Stary znajduje swój ostateczny sens, powstał w istniejącym już Kościele, to przecież i Kościół i Nowy Testament zawdzięczają swe powstanie i swoją formację temu samemu słowu Jezusa i Apostołów. Ustalając zaś Kanon Pisma św. Kościół nadał sobie najznakomitszą normę swojej wiary. Różnice co do rozumienia osoby Jezusa, Jego misji zbawczej realizowanej w Kościele są zawsze do przewyżczenia, gdyż poza dobrą wolą nieocenioną pomoc niosą Tradycja, wiara i rozum. Te trzy czynniki pomagają w Piśmie św. znaleźć odpowiedź na pytanie kim był Chrystus i co zdołał. Stary Testament jest ważny dla chrześcijaństwa, gdyż Jezus używał go w swym nauczaniu i w nim widział klucz do zrozumienia Jego posłannictwa i znaczenia Jego życia. Nowy Testament jest świadectwem o Jezusie tych, którzy z Nim *jedli i pili* (Dz 10, 41), którzy byli z Jezusem. Ale teksty mesjańsko-eschatologiczne i apokaliptyczne Pisma św. od chrztu Jana aż do Jego chwalebego wniebowstąpienia (Dz 1, 22). mają jeszcze inną wymowę. Posłannictwo powszechności przymierza w St. Testamencie było szczytem zapowiedzi prorocत्व mesjańskich i gdy w przepowiedniach proroków miało się ono urzeczywistnić „w owym dniu”, a więc w czasie bliżej nieokreślonym, po przyjsciu Mesjasza było już wyraźnym i czasowo określonym rozkazem Jezusa: *Będziecie moimi świadkami w Jeruzalem i w całej Judei i w Samarii aż po krańce świata* (Dz 1, 8: Mt 28, 19). Najbardziej jednak charakterystyczne jest to, że w całym objawieniu Bożym od Abrahama po św. Jana Apostoła u wszystkich proroków, u których idee mesjańskie są specjalnie żywe (Iz, Jr, Ez, Dn, Sf, Zach, w Psalmach) przewija się jedna bardzo zasadnicza myśl. Oto, że realizacja Nowego Przymierza dokona się na platformie „homo religiosus”. Przyjdzie czas, gdy ludy porzucą bałwany, gdy przestanie panować ciemność, gdy narody poznają prawdziwego Boga. Słowem: wówczas, gdy minie czas niewiedzy ludzkiej (Dz 17, 30). Nie-

świadomość ludzka, za którą kryje się ślad autentycznej religijności, stoi w jakimś określonym stosunku do czasu Bożej cierpliwości (Ez 18, 31—32). Potwierdzają to w całej pełni dzieje objawienia Bożego na kartach Pisma św. Objawienie Boże zostało zaszczerpione na lodydze religijności ludzkiej i często nabiera ono kształtów i kolorów religijności danego środowiska. Kosmogonia biblijna ma cechy mezopotamskie, a Przymierze zawiera w sobie wiele pierwiastków rytuału kananejsko-hetyckiego. Istota natomiast jest przepełniona ideą monoteizmu, jest inna, czysta, Boża. To samo gdy chodzi o modlitwę. Oranty-statuetki znalezione nie tak dawno w Sumerze mają na sobie wypisane takie modlitwy jak nasze psalmy. Nie ulega żadnej wątpliwości, że tak duchowe pojęcie jak wiara (*pistis*) Nowego Testamentu zaszczerpiona została na początkowych dyspozycjach bojaźni Bożej Starego Testamentu, a braterstwo, czy wspólnota (*koinonia*, *philadelphia*) wyrosły z udoskonalonej solidarności szczepowej. Przesadne tezy szkoły historii religii przysłoniły egzegetom i teologom prawdę, że w każdej religii są elementy ad Christum, a pozwalały im w nich widzieć tylko religię circa Christum, lub contra Christum. Tymczasem w obecnej nowej atmosferze trzeba to nastawienie zmienić. Jeśli Pismo św. dane jest jako model i źródło życia dla Kościoła, a wydarzenia, które ono zawiera są typiczne dla całej historii zbawienia, to spotkanie Kościoła z wielkimi religiami winno w Piśmie św. znaleźć i normę i zachętę do dialogu celem urzeczywistnienia królestwa Bożego na ziemi. Wszystkie formy wyznaniowe, doświadczenia religijne wszelkich środowisk są jakimś opatrnościowym środkiem, jakąś przygotowaną drogą do akcji wszczepienia ich w żywy organizm Chrystusa, którym jest Kościół. I to jest jedna z wielkich lekcji, której udziela nam Pismo św. Perspektywa więc biblijna jest powszechna i zjednoczeniowa. Nie rozumieją jej jednak ci, którzy chcą osłabić różnice dzielące religię chrześcijańską od chrześcijaństwa, którzy w religiach niechrześcijańskich widzą anonimowe i nieświadome chrześcijaństwo, jakąś stworzoną przez Boga drogę do zbawienia, paralelną do Kościoła, równie dobrą choć niższą od niego. Tego rodzaju sposób myślenia jest nie do pogodzenia z perspektywami biblijnymi. Wszystkie religie w swych elementach autentycznych i prawdziwych są tylko opatrnościowym przygotowaniem do przyjęcia Chrystusa, w którym jest pełnia życia religijnego, w którym Bóg pojednał wszystkie rzeczy (Kol 1, 19—20). Mając jednak te cechy, żadna religia nie jest religią prawdziwą, Bożą, poza religią objawioną tą, dla której zaszczerpienia w sercu ludzkim Bóg przeprowadził miłościwy dialog z ludźmi. Każdy wyznawca religii nieobjawionej musi czekać na moment łaski, łaski wiary, łaski nawrócenia. Na tę chwilę, o której mówił prorok Sofoniasz: „Wtedy przywrócę narodom wargi czyste, aby wszyscy wzywali imienia Jahwe i służyli mu jednomyślnie” (3, 9). Toteż potrzeba modlitwy o łaskę wiary, potrzeba modlitwy

zarliwej stanowi *conditio sine qua non* wszelkiego dialogu, który chce rzeczywiście przyspieszyć nadejście faktu jednej owczarni i jednego pasterza. Z analizy zatem tekstów mesjańskich Pisma św. wynika, że dialog ze wszystkimi jest nie tylko możliwy, ale konieczny. Jeśli zaś chcemy, żeby był bardziej owocny, musimy się starać, żeby był nie tylko intelektualny i teologiczny, ale żeby był duchowy i żeby się toczył w atmosferze modlitwy.

Wydaje mi się, że myśl wybudowania Instytutu Ekumenicznego na górze Tantura, między Betlejem a Jerozolimą nie jest pozbawiona pewnej symboliki. Z tego bowiem wzgórze z jednej strony w kierunku południa rozciąga się wspaniały widok na okolicę, będące dziedzictwem patriarchów a zwłaszcza na tę okolicę, gdzie Abraham otrzymał obietnicę potomka, jako rękojmię prawdziwości słów Bożych, że w nim błogosławione będą wszystkie narody (Rdz 18, 18). Z drugiej strony wzrok przykuwa święte miasto Jerozolimę, miasto Dawida, miasto Zbawiciela, symbol niebieskiego Jerozolimę, oblubienicy Baranka, któremu przy końcu czasów będą składać hołd ludzie z każdego pokolenia, języka, ludu i narodu (Apok 5, 9). A u stóp tegoż wzgórze górze Tantura mieści się grób tej, która rodząc najmłodszego ze spadkobierców obietnic Bożego objawienia konała, szepcząc śmiertelnie białymi ustami: *benoni* = syn mojej boleści. *Filius hominis non venit ministrari, sed ministrare et dare animam suam redemptionem pro multis* (Mt 20, 28). Brak jedności jest wynikiem grzechu, dlatego *oikumene* w Chrystusie może przyjść tylko za cenę ofiary, cierpienia i modlitwy. Taką jest ekonomia Boża, ekonomia Zbawiciela, której świadectwem jest pisane Słowo Boże.

Tarnów

KS. JÓZEF HOMERSKI

Ks. Marian Filipiak, Poznań—Lublin

SPÓŁCZNO - PRAWNE ZNACZENIE ZŁORZECZEŃ W PIŚMIE ŚWIĘTYM

Czytelnik Starego Testamentu musi sobie zadać pytanie: dlaczego znajduje się tutaj tyle przekleństw i złorzeczeń?¹ Rzuca się jednak wyraźnie w oczy, że przekleństwa w Piśmie Świętym zgrupowane są głównie tam, gdzie występują zbiory praw, co każe podejrzewać,

¹ Niektóre ze złorzeczeń biblijnych ujęte są w charakterystyczną, krótką formułę przekleństwa (np. Pwt 27, 26: *przeklęty kto nie zachowuje słów tego prawa i nie spełnia ich*), inne tej formuły nie posiadają, mają charakter złorzeczenia (np. Ps 39, 15: *Niech będą zawstyżeni i pohańbieni ci wszyscy, którzy szukają jak życie mi odebrać*), jeszcze inne są zwykłą zapowiedzią kar (np. Kpł 26, 22: *Ześlę na was dzikie zwierzęta...*).